

głos słupska

EDUKACJA

**UCZNIOWIE
DRZEWNIAKA
NA STAŻACH
W GRECJI
I NIEMCZECH.
W RAMACH
ERASMUSA**

STRONA 6



FOT. ARCHIWUM



ŚLUBY, NASZE MALUSZKI. DZIŚ DWIE STRONY STR. ONY II-III



ZAGRANICZNI LEKARZE TO LEKARSTWO

17 LEKARZY Z UKRAINY I BIAŁORUSI ZASILIŁO KADRĘ MEDYCZNĄ

STR. 4-5

NOWE I DODATKOWE KURSY PKS



PKS Słupsk
z expressowym
kusem Ustka-
Słupsk i nowymi
oraz
dodatkowymi
połączeniami
STR. 3



Samorządowa współpraca w regionie
bez Słupska... **STR.3**

ODDZIAŁY PRZYGOTOWANIA WOJSKOWEGO NA ZAJĘCIACH W TERENIE

Edukacja

Dwie grupy uczniów Oddziału Przygotowania Wojskowego w Zespole Szkół Informatycznych w Słupsku odwiedziły strzelnicę garnizonową. Oprócz zapoznania się z bronią młodzież uczestniczyła w zajęciach terenowych.

Na ćwiczenia na Strzelnicy Garnizonowej 7. Brygady Obrony Wybrzeża w Słupsku odkomenderowano klasy 1 i 2 Oddziału Przygotowania Wojskowego w Zespole Szkół Informatycznych.

Młodzież utrwałała wiedzę z zakresu udzielania pierwszej pomocy, ćwiczyła składanie i rozkładanie broni, wyznaczała azymuty za pomocą kompasu, a także orientowała się w terenie na podstawie mapy i punktów charakterystycznych.

Drugą częścią wyjazdu był bieg na orientację z wykorzystaniem mapy i kompasu. Zwycięzcami rywalizacji zostali Amelia Grzywacz i Łukasz Trebik, którzy otrzymali medale.

Zespół Szkół Informatycznych w Słupsku jest jedną ze 130 szkół w Polsce, w której kształcić mogą się uczniowie chcący w przyszłości pracować w służbach mundurowych RP, szczególnie w wojsku.

Placówka jako jedyna w Słupsku i regionie posiada zezwolenie Ministerstwa Obrony Narodowej na prowadzenie Oddziału Przygotowania Wojskowego.

Szkoły, które prowadzą Oddziały Przygotowania Wojskowego otrzymują wsparcie z Ministerstwa Obrony Narodowej. Są to dotacje celowe, które można przeznaczyć na zakup wyposażenia specjalistycznego, jednolitych ubiorów dla uczniów, czy na inwestycje, takie jak tory przeszkód czy strzelnice.

Program klas wojskowych realizowany jest przy merytorycznym i finansowym wspar-



ciu Ministerstwa Obrony Narodowej. Są to cztery bloki tematyczne obejmujące podstawy wychowania wojskowego, wybrane przepisy prawa, szkolenie logistyczne oraz szkolenie bojowe. Ponadto uczniowie w OPW mają tygodniowo cztery godziny wychowania fizycznego.

W przypadku OPW prowadzonych w Zespole Szkół Informatycznych w Słupsku, zajęcia teoretyczne odbywają się w szkole, natomiast część praktyczna odbywa się w patronackiej jednostce wojskowej, którą jest 7 Brygada Obrony Wybrzeża w Słupsku.

Wojciech Frelichowski



głos słupska

ADRES REDAKCJI

Słupsk,
ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24@polskapress.pl

REDAKTOR NACZELNY

GŁOSU DZIENNIK POMORZA

Przemysław Szymańczyk
przemyslaw.szymanczyk@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

REDAKTOR PROWADZĄCY

Piotr Peichert
tel. 59 848-81-00
piotr.peichert@polskapress.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

Słupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 03

BIURO REKLAMY

Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

DZIAŁ ONLINE

Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

PRENUMERATA

tel. 94 347 35 37

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,

PREZES ODDZIAŁU

Piotr Grabowski

DRUK Polska Press Sp. z o.o.,
ul. Słowiańska 3a, Koszalin

PROJEKT GRAFICZNY
Tomasz Bocheński

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

SŁUPSKI PKS ODPOWIADA NA PROBLEMY NA DK21

Komunikacja

Wojciech Nowak
wojciech.nowak1@polskapress.pl

Odpowiadając na potrzeby mieszkańców, a zarazem pasażerów, słupski PKS uruchomił w środę przyspieszony kurs linii 200 z Ustki w kierunku Słupska, który omija remontowany odcinek drogi krajowej nr 21, co pozwala dotrzeć na miejsce przed godziną 8. Oprócz tego uruchomione zostały dodatkowe i nowe połączenia na terenie powiatu słupskiego.

- W związku z remontem drogi krajowej nr 21 na trasie linii 200 zdecydowaliśmy się uruchomić dodatkowy, przyspieszony kurs z Ustki do Słupska. Jego trasa wyznaczona została z pominięciem remontowanego odcinka i poprowadzona została przez Duninowo. Dzięki temu ominie korki, a pasażerowie dotrą do Słupska przed godziną 8 rano - wyjaśnia Piotr Rachwański, prezes PKS Słupsk.

Przyspieszony autobus relacji Ustka-Słupsk kursować będzie z Nowego Dworca o godzinie 6.56, skąd przyjedzie na plac Dąbrowskiego o godz. 7. Na-



Ustczanie chcący dojechać do Słupska przed 8 rano ominą korki spowodowane pracami na DK21

stępnie ulicą Wróblewskiego i Darłowską pojedzie do Słupska przez Duninowo. Na miejscu powinien być około godziny 7.30.

Jednocześnie wszystkie pozostałe kursy linii 200 poruszać się będą po dotychczasowej trasie, ale zarówno te z, jak i do Ustki rozpoczynają i kończą będą swoje kursy również na Nowym Dworcu. W związku z tym pasażerowie chcący do-

stać się na ul. Kolorową w Ustce będą zmuszeni skorzystać z linii miejskiej nr 2 (bez dodatkowych opłat).

To nie jedyna nowość w słupskim PKS, która nadeszła wraz z początkiem grudnia.

Od środy uruchomione zostały dodatkowe kursy na trasie powiatu słupskiego. Jest to odpowiedź na wnioski ze strony pasażerów i samorząd-

owców, którą PKS Słupsk przygotował wspólnie z gminą Postomino oraz słupskim starostwem.

Wprowadzone zostały dodatkowe kursy linii 216, które poruszać się będą na trasie Słupsk-Łupawa-Potęgowa-Słupsk, która odjeżdża z poszczególnych przystanków będzie w następujących godzinach:

- Odjazdy ze Słupska do Potęgowa: 7.40, 9.35, 16.35

- Odjazdy z Potęgowa do Słupska: 8, 9, 11

- Odjazdy ze Słupska do Łupawy: 7.40, 9.35, 13.35, 14.35, 15.35, 16.35, 17.35 oraz 19

- Odjazdy z Łupawy do Słupska: 5.30, 6.30, 8.30, 9.30, 11.30, 14.30, 15.30 oraz 18.30

Kolejną nowinką jest dodatkowy kurs linii 201 na trasie Słupsk-Rowły-Słupsk przez Machowino, który kursować będzie tylko w dni robocze. Ze Słupska

wyruszy o godz. 13.50, a z Rowów o godz. 15.15.

Ostatnia nowość w ofercie PKS Słupsk to kurs linii 222 na trasie Słupsk-Staniewice-Słupsk przez Pieszcz, który także działać będzie w dni robocze.

- Odjazdy ze Słupska do Staniewic: 13 oraz 19.

- Odjazdy ze Staniewic do Słupska: 13.40 oraz 19.40.

Szczegółowe informacje na stronie www.pks.słupsk.pl.

Samorządowa współpraca bez Słupska w regionie słupskim

Samorząd

Grzegorz Hiliarecki
grzegorz.hiliarecki@polskapress.pl

Powstał Słupski Związek Powiatowo-Gminny. To nowa organizacja mająca na celu bliższą współpracę samorządów z regionu, by pozyskiwać dodatkowe środki na wspólne inwestycje. Do związku jednak nie wstąpił samorząd Słupska. Dlaczego?

Związek został zarejestrowany i odbyło się pierwsze posiedzenie. Został on powołany w celu realizacji wspólnych inwestycji samorządowych oraz jako dodatkowy podmiot, który będzie uprawniony do złożenia wniosków w II naborze do Rządowego Funduszu Polski Ład. Oznacza to, że w jego ramach region słupski może aplikować o dodatkowe fundusze w ramach wielu programów inwestycyjnych. Przykładowo związek może wziąć udział w drugim naborze w ramach programu Polski Ład - w grudniu i złożyć tam trzy dodatkowe wnioski.

Do grupy należą: powiat Słupsk, gmina Damnica, gmina Dębica Kaszubska, gmina Główny, gmina Kępice, gmina Kobylnica, gmina Potę-

gowo, gmina Słupsk, gminy Smołdzino, Ustka oraz gmina Ustka. Jak widać, są w związku wszystkie gminy i miasta powiatu słupskiego poza samym miastem Słupsk.

Prezesem zarządu został starosta Paweł Lisowski, wiceprezesem wójt Leszek Kuliński. Członkiem zarządu wójt Arkadiusz Walach. Przewodniczącą została wójt Barbara Dykier, a wiceprzewodniczącym burmistrz Jacek Maniszewski.

Powstanie tego związku tak skomentował minister Piotr Müller, słupski poseł PiS: - Iskrą zapalną utworzenia tego związku była wizyta samorządowców w Warszawie w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (latem tego roku), podczas której rozmawialiśmy o działaniach na rzecz naszego regionu. Przypomnijmy, że miały tam miejsce rozmowy o możliwościach pozyskiwania środków finansowych na różne inwestycje, m.in. w ramach programu Polski Ład oraz innych programów rządowych. Utworzenie Słupskiego Związku Powiatowo-Gminnego pozwoli na skuteczniejsze realizowanie projektów regionalnych i pozyskiwanie dodatkowych funduszy na ten cel. Wzajemna współpraca samorządowców



-Odpowiedzieliśmy nie, od początku. Mamy inną opinię prawną, która nam wskazuje, że nie możemy brać udziału w tego typu związku - odpowiedziała Krystyna Danilecka-Wojewódzka

jest niezwykle ważna z perspektywy każdego mieszkańca regionu słupskiego. Mam nadzieję, że będziemy także kontynuowali owocną współpracę na polu kooperacji z rządem i samorządem.

Na konferencji prasowej w ratuszu zapytaliśmy panią

prezydent, dlaczego brak słupskiego samorządu w tej organizacji skupiającej regionalne samorządy?

- Odpowiedzieliśmy nie, od początku. Mamy inną opinię prawną, która nam wskazuje, że nie możemy brać udziału w tego typu związku - odpo-

wiedziała Krystyna Danilecka-Wojewódzka.

Wy tłumaczyła, że chodzi o to, że tylko gminy, o ile stworzą taki gminny związek, mogą aplikować o dodatkowe środki inwestycyjne w ramach Polskiego Ładu. - Na wspólne zadania inwestycyjne dla tych gmin. Chyba zgodzicie się państwo wszyscy, że my takich wspólnych z innymi gminami inwestycji nie mamy. Z Damnicą, Głównym i innymi. Jedyną wspólną z gminą Słupsk to są chyba tylko ścieżki rowerowe. W związku jest siedem gmin, a w takiej grupie raczej interesy są rozbieżne z interesem Słupska. Ja działam w granicach prawa i nasza opinia prawna nie pozwala nam na wejście do tego związku. Ale się bardzo cieszę, że powstał - uważa prezydent Słupska.

Na spotkaniu w Warszawie była też prezydent Słupska. Teraz jednak nie zdecydowała o przystąpieniu słupskiego samorządu do związku. Zapytaliśmy o to posła Müllera.

- Zdecydowanie lepiej byłoby z miastem. Wtedy można byłoby aplikować o typowe projekty o zasięgu całego regionu. Niestety, miasto nie dołączyło do związku. Niemniej wszystkie pozostałe samo-

rzędy z regionu są. Teraz będziemy wspólnie pracować nad wspólnymi projektami dla tych samorządów - odpowiedział rzecznik rządu i słupski poseł PiS.

Przypomnijmy, że nie tylko ścieżki rowerowe, ale i na przykład schronisko dla zwierząt, które choć jest w Słupsku, jest wspólne dla miasta i gmin z powiatu, łączą samorządy. Dzieli je zaś sprawa dopłat do przewoźników działających w regionie. Dostają oni rządowe dofinansowanie do kursów poza miastem, a w mieście nie, gdyż słupski samorząd nie chciał podpisać porozumienia. PKS, który podlega pod starostwo, wprost mówi, że może nie chcieć przenieść się do budowanego w mieście węzła transportowego, gdzie powstaje nowy dworzec autobusowy. Mieszkańcy miasta widzą też drogi np. gminy Słupsk, które kończą się na granicy miasta, a dalej są słupki. Jak widać więc, pół do współpracy samorządów słupskiego i ościennych jest całkiem sporo.

Wkrótce zobaczymy, na ile zawarty związek przyczyni się do pozyskania dodatkowych środków na inwestycje dla jego członków. ©



LEKARZE ZE WSCHODU TO LEKARSTWO

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@polskaiexpress.pl



Ludzie

Siedemnastu lekarzy z Ukrainy i Białorusi zatrudnił Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Słupsku. To sposób na wyjątkowo trudną sytuację z kadrą lekarską. Po pierwsze, lekarzy brakuje, po drugie, kadra się starzeje. Medycy zza wschodniej granicy pracują głównie na SOR, ale także w oddziałach szpitalnych. Wkrótce dojedzie 17 kolejnych. Jacy są? Jak zostali przyjęci przez polskich lekarzy i pacjentów? Dlaczego wybrali Słupsk? Zapytaliśmy ich o to.

W pracy nie ma możliwości rozmowy z nimi, bo są tak bardzo zajęci. Poza tym COVID zamknął oddziały przed ludźmi z zewnątrz. W czasie wolnym - nie ma takiej możliwości, bo takiego czasu młodzi lekarze nie mają. Udało się nam zamienić z nimi kilka zdań podczas lekcji języka polskiego.

Igor i Sviatoslav - przyszli kardiologowie

Igor i Sviatoslav przyszli właśnie na lekcję języka polskiego. Są tak młodzi, że aż trudno uwierzyć, że już są lekarzami. Sprawiają bardzo pozytywne wrażenie - są otwarci na rozmowę, weseli, mimo zmęczenia po całym dniu pracy w oddziale, tryskają energią i żartują. Może dlatego, że czują się pewnie, bo znają się jak łysy konie. Igor i Sviatoslav są przyjaciółmi ze studiów. Razem studiowali medycynę na Iwano-Frankińskim Narodowym Uniwersytecie Medycznym na Ukrainie.

Sviatoslav Syrovyi ma 23 lata, Igor Barannyk - 25. Cały świat stoi przed nimi otworem. Oni wybrali Polskę. Wybrali Słupsk.

Igor przyjechał ze swoją żoną. Ona jest dentystką. - Przyjechaliśmy niedawno, bo dopiero 16 listopada - zaczyna Igor, który zaskakująco dobrze mówi w języku polskim.

Jak to możliwe, że jest tu od dwóch tygodni, a tak biegle mówi po polsku?

- Już dużo wcześniej myślałem, żeby po studiach przyjechać do Polski, dlatego już

od roku uczyłem się na Ukrainie języka polskiego - rozwiewa wątpliwości.

Dlaczego Polska, dlaczego akurat Słupsk?

- W Polsce jest najłatwiej nostryfikować dyplom, aby pracować w Unii Europejskiej i otrzymać specjalizację. Na Ukrainie jest bardzo trudno dostać się do szpitala na specjalizację, to jest bardzo skomplikowane i często się nie udaje. W Polsce jest dużo łatwiej. A dlaczego Słupsk? Szukałem niewielkiego miasta nad morzem. Nie tak dużego jak Gdańsk, ale takiego, w którym są galerie, restauracje, kina i wszystko inne, co potrzeba do życia. Pracę znaleźliśmy przez agenta. On powiedział, że są miejsca na kardiologię w Słupsku. Spojrzałem na mapie na ten Słupsk, poczytałem o nim i bardzo się ucieszyłem. Właśnie o takie miasto mi chodziło - opowiada Igor. - Przyjechałem tu z żoną. Ona jest dentystką. Też tu dostała ofertę pracy. Nie ma jej tu teraz, ponieważ musiała wrócić na Ukrainę na tydzień, ale niedługo wraca. Planujemy zostać w Polsce na dłużej, może na stałe. Tutaj chcemy kupić mieszkanie, a może zbudować nasz dom - mówi Igor. - Chcę

być kardiologiem, zaczynam specjalizację w oddziale kardiologicznym w Słupsku. Jestem od niedawna, ale jestem zadowolony.

Sviatoslav czuje się w Polsce pewnie, bo - jak zaznacza - obok ma przyjaciół. Choć przed przyjazdem miał duże obawy - jak sobie poradzą, jak zostaną przyjęci przez polskich lekarzy i pacjentów.

- Z Igorem jesteśmy przyjaciółmi ze studiów. Studiowaliśmy 6 lat w na Iwano-Frankińskim Narodowym Uniwersytecie Medycznym. Otrzymaliśmy dyplom i z tym dyplomem przyjechaliśmy do Polski, aby go nostryfikować i pracować w Polsce. Nie myślałem o tym, że będziemy w jednym mieście, a tym bardziej w jednym szpitalu i na jednym oddziale. Jestem szczęśliwy, że tak się udało. Od kiedy zaczęliśmy uczyć się języka polskiego, to wszystko robiliśmy razem, szliśmy - bark w bark - tak to się u was mówi? - śmieje się, szukając odpowiedniego związku frazeologicznego. - A, już wiem - ramię w ramię. Też mam w planach nostryfikować dyplom i pracować w Polsce - w Słupsku - jako lekarz kardiolog. Przyjechałem bez rodziny,

ale Igor i jego żona są dla mnie jak rodzina. Moim marzeniem jest założyć własną rodzinę w Polsce. Mama z ojcem mieszkają na Ukrainie, ale starsza siostra też wyjechała za granicę. Wybrała jednak inny kierunek i jest bliżej Chin. Myślę jednak, że wszystko to zmierza ku temu, aby było lepiej - mówi Sviatoslav.

Póki co obaj panowie są bardzo zadowoleni z pobytu w Słupsku.

- Wszystko nam się podoba, jest bardzo dobra atmosfera - mówi Igor.

- Wszyscy chcą nam pomóc, to bardzo motywuje. Nie mieliśmy żadnych niemiłych sytuacji związanych z naszym pochodzeniem. Przed wyjazdem byliśmy pełni obaw, wszystko mieliśmy w głowie, wiedzieliśmy, że wszystko może się zdarzyć. Teraz wiem, że to bzdury. Wszystko jest bardzo dobrze - mówi Sviatoslav.

Zadowoleni są też z pracy w oddziale kardiologicznym.

- Bardzo dziękujemy wszystkim lekarzom z oddziału. Jesteśmy dopiero po studiach, uczymy się, ale wszyscy bardzo nam pomagają. Z pacjentami rozmawiamy po polsku, nie mamy

problemów ze zrozumieniem. Ordynator mówił, że bardzo na nas liczy. My to wszystko rozumiemy i będziemy starać się jak najbardziej, aby nie zawieść. Nam bardzo zależy, aby tu zostać i pracować - podkreśla Sviatoslav.

Olga to doświadczona laryngolog

Pani Olga, a dokładnie Volha Horbat, jest w Polsce już od czterech miesięcy. Mieszka i pracuje w Słupsku. Pochodzi z Białorusi. Jest lekarzem otolaryngologiem. Ukończyła Białoruski Państwowy Uniwersytet Medyczny w Mińsku.

- Jako laryngolog mam duże doświadczenie. Przez 10 lat pracowałam w poradni laryngologicznej. Teraz w Polsce ma warunkowe prawo do wykonywania zawodu tylko jako lekarz, nie mogę jeszcze pracować jako laryngolog. Muszę zdać egzamin nostryfikacyjny i egzamin z języka polskiego medycznego, potem odbyć staż i dopiero po wszystkich tych egzaminach mogę pracować jako specjalista - opowiada pani Olga.

Mówi płynnie po polsku, choć z melodyjnym wschodnim akcentem. Przyznaje, że

Słupsk nie jest jej pierwszym wyborem.

- Najpierw trafiłam do Poznania i chciałam tam mieszkać, ale nie znalazłam tam pracy dla siebie. Dowiedziałam się, że są miejsca w szpitalu w Słupsku i przyjechałam tu. Początkowo pracowałam na SORze, potem w oddziale laryngologicznym, a teraz pracuję w oddziale izolacyjnym z pacjentami z koronawirusem.

Pani Olga przyjechała do Słupska ze swoją rodziną.

- Mąż jest kierowcą i też tu pracuje, a dzieci uczą się w polskiej szkole. Córka Alona ma 12 lat i chodzi do szkoły podstawowej, a syn Dmitrij ma 6 lat i chodzi do przedszkola. Najszym marzeniem jest zostać tu na dłużej, może nawet na stałe. Chciałabym tu pracować jako lekarz laryngolog, dlatego staram się teraz o czasową kartę pobytu. Bardzo mi się tu podoba. Jedyne problemy, jakie mamy, to z dokumentami, co jest związane z przeprowadzką do innego kraju. To trochę skomplikowane i bardzo długo trwa.

Dlaczego Polska, a nie rodzina Białoruś?

- Chciałam, aby moje dzieci miały większe możliwości w przyszłości, aby mogły się rozwijać. Słyszałam też, że w Polsce lekarz zarabia dużo więcej niż na Białorusi. Do tego dochodzą te różne problemy polityczne na Białorusi. Pomyślałam, że w Polsce i nam, i naszym dzieciom będzie żyło się lepiej - mówi pani Olga.

Pierwsze spostrzeżenia z pracy w polskiej służbie zdrowia? - W stosunkach lekarz - chory widzę, że w Polsce pacjenci bardziej szanują lekarza, są grzeczniejsi. W Białorusi to nie tak wygląda. Tutaj pacjenci dobrze mnie traktują, pytają, skąd pani jest, bo słyszą inny akcent, ale nie miałam żadnych problemów - mówi pani Olga.

Olexander - diagnosta laboratoryjny

Olexander Sokolovskiy jest w Polsce już półtora roku. Pocho- dzi z Ukrainy. Ukończył Narodowy Medyczny Uniwersytet im. Olexandra Bohomolca w Kijowie.

- Jako lekarz w Słupsku pracuję od września. Mam taką dziwną specjalizację jak dla polskiego państwa - lekarz diagnostyki laboratoryjnej. To jest podobne do diagnostyki laboratoryjnej, ale tutaj jest nazywany bardziej jako lekarz analityk. Teraz pracuję w laboratorium, a wcześniej pracowałam na SORze. Praca na SOR jest bardzo trudna, ale praca w laboratorium też jest bardzo trudna. Tu nie ma czasu na siedzenie, tu się biega jak na SOR, zwłaszcza teraz, jak mamy COVID - mówi Olexander.

Dlaczego Polska? - Po pierwsze, ze względu na wynagrodzenie, a po drugie, ze względu

na wyposażenie. W diagnostyce potrzeba jest dużo sprzętu, a tu wszystko jest. I sprzęt, i jednorazowe naczynia. To wszystko jest i to mi się podoba. Chciałbym zostać tu na dłużej, ale wszystko zależy od tego, czy nostryfikuję dyplom. To jest bardzo trudny egzamin. Ostatnio z 500 osób, które przystąpiło do egzaminu, zdało tylko 20 procent, ale czy to prawda, nie wiem. Decyzja zależy też od szefa - jeśli mnie zaakceptuje, to zostanę - mówi.

Zapytany o rodzinę mówi, że przyjechał tu sam. - Być może znajdę tutaj żonę, ale na razie nie mam na to czasu. Cały czas pracuję i się uczę. To jest dziwne, bo na Ukrainie miałem dużo czasu - śmieje się.

Motywacja do nauki jest duża

Dorota Warcholak, nauczycielka języka polskiego, która pracuje z grupą lekarzy zza wschodniej granicy, chwali uczniów i jest zadowolona z pracy z nimi.

- Ta grupa jest bardzo zmotywowana do nauki języka polskiego, a motywacja jest najistotniejsza, aby osiągnąć sukces w przypadku nauki języka. Oni bardzo dobrze mówią po polsku i robią bardzo szybki progres. Na lekcje przychodzą prosto z oddziału, są zmęczeni po całym dniu pracy, ale mimo to, dzięki tej ogromnej motywacji, bardzo dobrze pracują. To fajni młodzi ludzie, wróć im sukces, życzyć im, aby tu zostali i ułożyli sobie życie, jak to sobie wymarzyli. Mam nadzieję, że będą się tu czuli, jak u siebie w domu.

Pacjentów pani Dorota uspokaja:

- Pacjenci spokojnie ich rozumieją i zostają zrozumiani. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Musimy zacząć się przyzwyczajać, że będzie wśród nas coraz więcej obcokrajowców. Musimy się otworzyć.

Lekarstwo na złą sytuację kadrową

Do pracy zgłosiły się 34 osoby, póki co zatrudniono połowę.

- Zatrudniłmy 17 osób, z czego 9 ma już prawo wykonywania zawodu lekarza w Polsce. Pozostali czekają na decyzję z Ministerstwa Zdrowia, które uznaje ich uprawnienia do pracy lekarza. Wszyscy to lekarze, wykształceni na uniwersytetach medycznych. To lekarze specjaliści, ale aby u nas pracować jako specjaliści muszą u nas odbyć staże i zdobyć odpowiednie uprawnienia. Póki co muszą wykonywać pracę pod nadzorem. Po otrzymaniu zgody z ministerstwa muszą jeszcze otrzymać zgodę, numer i pieczętke, którą nadaje Izba Lekarska - mówi Anetta Barna-Feszak, wiceprezes Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku.



Olexander, Olga, Sviatoslav i Igor ze swoją nauczycielką języka polskiego Dorotą Warcholak

Początkowo wszyscy pracowali w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym.

- Najlepszym miejscem, aby tych ludzi przystosować do pracy w naszych warunkach są SORy. Co prawda zostają rzućni na głęboką wodę, ale doskonale poznają specyfikę pracy w szpitalu i z pacjentem. Pracują oczywiście pod nadzorem koordynatora SOR. Uzupełniają też braki kadrowego w NOCh-ach (od red. Nocna Opieka Chorych), gdzie cały czas brakuje nam lekarzy - mówi Andrzej Sapiński, prezes szpitala w Słupsku.

Okazuje się, że na SOR zostali bardzo dobrze przyjęci przez pacjentów.

- Ci ludzie są chłonni pracy i kontaktu z pacjentem. Mają ogromną empatię do pacjentów. Są życzliwi, a tego często pacjentom potrzeba. Niestety, u starej kadry można często zauważyć wypalenie zawodowe, co przekłada się na kontakt z pacjentem, często nie tak życzliwy, jak by pacjent sobie tego życzył. A wiemy przecież, że często wystarczy zwykłe zainteresowanie pacjentem, podanie mu ręki i troska - mówi Anetta Barna-Feszak.

A prezes dodaje: - Od kiedy mamy tych młodych lekarzy ze Wschodu, zniknęły nam skargi na SOR.

Szpital pośredniczył w poszukiwaniu mieszkania lekarzom, zaangażował się też w podszkolenie ich w języku polskim.

- Zatrudniłmy pięciu Polonistów. Mimo że wszyscy lekarze mówili po polsku, niektórym brakowało słów, zasad znajomości gramatyki. Aby czuli się swobodnie, zorganizowaliśmy im intensywną naukę języka polskiego. Każdy ma 6 godzin tygodniowo języka polskiego. Oni wszyscy sumiennie uczestniczą w tych za-

jęciach. Zaczęli poprawnie pisać, poznają zasady ortografii, robią ogromny postęp - mówi prezes.

Skąd pomysł na wsparcie się kadrą lekarską z Ukrainy i Białorusi? To odpowiedź na bardzo trudną sytuację kadrową w szpitalu.

- Informacje z Biura Analiz Sejmowych, które na bieżąco śledzimy, już dawno donosiły o problemach kadry medycznej lekarskiej i pielęgniarskiej - tłumaczy prezes Sapiński. - Mamy bardzo starą kadrę medyczną. To dotyczy zarówno lekarzy, jak i pielęgniarek. Jeśli chodzi o lekarzy to ponad 50 procent lekarzy jest w wieku ponad 50 lat. Jeżeli chodzi o pielęgniarki, to 49 procent też przekroczyło wiek 50-letni. Biorąc pod uwagę, że kobieta szybciej idzie na emeryturę i krócej pracuje, widać, że sytuacja jest dramatyczna. Brakuje nowych kadr w zakresie lekarzy oraz w zakresie pielęgniarskim.

W związku z tym, że mamy taki deficyt, szukaliśmy sposobu na znalezienie tej kadry. Zatrudnianie medyków z zagranicy to rozwiązanie praktykowane jest już w wielu państwach zachodnich. Spowodowało, że tam sytuacja kadrowa wygląda dużo lepiej - mówi prezes i sięga po liczby podane w opracowaniu z Biura Analiz Sejmowych.

- W tym opracowaniu ciekawe są informacje mówiące o tym, że cała Europa zachodnia posiłkuje się kadrą migrującymi z zagranicy. W Irlandii 34 procent lekarzy to lekarze z innych państw, w Wielkiej Brytanii to jest 29 procent, w Szwecji - prawie 25, w Finlandii - 20, w Słowenii prawie 15, w Belgii 11, we Francji 10, nawet na Węgrzech to jest 8 procent. A w Polsce? W Polsce o jest 1,8 procentu. Nawet Węgrzy kilka lat temu rozumieli, że

swoimi zasobami nie są w stanie zabezpieczyć opieki zdrowotnej i otworzyli się na pracowników z zewnątrz. W naszym przypadku nikt nie poszedł tą drogą do tej pory. Nikt nie zrozumiał, jak w łatwy sposób można uzupełniać kadry lekarskie. Mimo że na uczelniach medycznych mamy dwukrotnie więcej miejsc niż jeszcze kilka lat temu - bo było ich 3 tysiące, a mamy 6 tysięcy - to proces uczenia lekarza jest bardzo długotrwały - 6 lat studia, rok stażu i żeby zrobić specjalizację następne 5 lat. A wiele specjalizacji jest dwustopniowych, bo ktoś robi chirurgię ogólną, ale po zakończeniu robi chirurgię onkologiczną, naczyniową lub plastyczną. Specjalizacja przedłuża się o kolejne 5 lat. Więc tę nową kadrę mamy prawie po 20 latach - mówi prezes.

Inna kwestia, że tych ludzi trzeba też u siebie w kraju zatrzymać. Polscy lekarze podejmują pracę za granicą ze względu na zarobki. Dlatego liczba lekarzy w Polsce w odniesieniu do liczby mieszkańców należy do najniższych w krajach europejskich.

- Zgodnie z danymi liczba lekarzy w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców wyniosła w Polsce 2,2 przy średniej dla państw europejskich 3,5. Gorzej niż w Polsce jest tylko w Hiszpanii, Grecji, na Łotwie i w Turcji. Widać, jakie są zaniedbania w zakresie kształcenia kadr medycznych.

Ważnym aspektem jest też miejsce, gdzie znajduje się placówka zdrowia.

- Jesteśmy między dwoma dużymi miastami - Gdańskiem i Szczecinem - które posiadają uniwersytety medyczne. My wiemy, że w szpitalach w Trójmieście i Szczecinie z kadrą lekarską jest lepiej niż u nas. Nawet jeśli mieszkańcy naszego

regionu studiują medycynę, to oni zostają już w tych dużych miastach, gdzie studiowali, nie wracają do nas. Tam zakładają rodziny i tam pracują. My nie jesteśmy ośrodkiem akademickim kształcącym lekarzy, a mamy bardzo duży szpital z wieloma specjalistycznymi oddziałami, które potrzebują wsparcia kadrowego, aby utrzymywać działalność i się rozwijać - mówi pani wiceprezes.

A prezes uzupełnia:

- Tym bardziej że dziś nie ma żadnych profitów dla lekarzy, którzy przyjeżdżają pracować do małych miejscowości. W związku z tym pomyśleliśmy, że nie można tak dalej trwać i rozkładać rąk z bezradności. Postanowiliśmy wziąć sprawy w swoje ręce. Patrząc, jaki procent lekarzy obcokrajowców zatrudnionych jest w innych państwach, postanowiliśmy też pójść tą drogą. Uważam, że taki kierunek powinien być przyjęty w całej Polsce. Wiadomo, że środowisko medyczne nie jest zainteresowane ściąganiem tutaj emigrantów, bo to jest konkurencja i walka o stanowiska pracy, nawet jak tych stanowisk jest dużo więcej jak chętnych, bo wtedy można wynegocjować dużo wyższe profity z tego tytułu. Ponieważ nie ma na dzisiaj takiego systemowego rozwiązania, skorzystaliśmy z zapisu, który powstał w oparciu o pandemię koronawirusa. Ministerstwo Zdrowia może wydawać pojedyncze, jednostkowe decyzje dotyczące zezwoleń pracy dla lekarzy, którzy mogą się wykazać swoim wykształceniem i doświadczeniem zawodowym na zasadzie okresowego pozwolenia na pracę w danym szpitalu na okres do pięciu lat z pewnym ograniczeniem wykonywania tego zawodu. Część lekarzy z Białorusi i Ukrainy, gdzie sytuacja jest niepewna, chciała skorzystać z tych zapisów i zaczęła się zgłaszać albo do pośredników, albo do Ministerstwa Zdrowia z wnioskami o pozwolenie na pracę. My z tego skorzystaliśmy - mówi Andrzej Sapiński.

- Zwłaszcza że mieliśmy dobre doświadczenia. Mamy zatrudnionych pięciu lekarzy obcokrajowców, którzy nie skorzystali z ustawy covidowej, ale przyszli do nas, nostryfikując wcześniej dyplom. Jesteśmy z nich bardzo zadowoleni. To pani doktor na neonatologii, która już zrobiła specjalizację, mamy lekarza na chirurgii po nostryfikacji i w trakcie specjalizacji, mamy panią doktor na nefrologii i mamy lekarza z uprawnieniami na ginekologii. Oni przyszli do nas tą drugą trudniejszą drogą. Bardzo ciężko pracują i jesteśmy z nich bardzo zadowoleni. Dlatego teraz też wierzymy, że wybraliśmy dobry kierunek - mówi Anetta Barna-Feszak. ©

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

UCZNIOWIE SŁUPSKIEGO DRZEWNIAKA BYLI NA STAŻACH W GRECJI I NIEMCZECH



Anna Czemy-Marecka
anna.marecka@polskapress.pl



Edukacja

Uczniowie słupskiego drzewniaka właśnie ukończyli swoje dwutygodniowe praktyki zawodowe w Niemczech i Grecji, realizowane w ramach programu Unii Europejskiej Erasmus+.

- Dzięki programowi Erasmus+ (sektor Kształcenie i szkolenie zawodowe) 88 uczniów Zespołu Szkół Technicznych w Słupsku z klas: technik informatyk, technik fotografii i multimedii oraz technik organizacji reklamy/technik reklamy miało możliwość zdobycia doświadczenia zawodowego w międzynarodowych centrach kształcenia. W czasie odbywania stażu beneficjenci projektu nabywali praktyczne

doświadczenie, doskonalili umiejętność posługiwania się językiem obcym, poznawali nowe techniki wykorzystywane w ich zawodach oraz utrwalali wiedzę zdobytą dotychczas w szkole. Staż pozwolił naszym uczniom na poznanie zupełnie odmiennego systemu pracy oraz nabycie umiejętności w międzynarodowym środowisku - informuje koordynatorka projektu, Olena Moroń - nauczyciel języka angielskiego i niemieckiego w Zespole Szkół Technicznych w Słupsku. - Wyjazdy zagraniczne stworzyły uczniom również możliwość rozwoju kompetencji miękkich, które są coraz bardziej poszukiwane na rynku pracy, a jednocześnie trudne do rozwijania w trakcie tradycyjnej nauki w szkole. Mówimy o takich umiejętnościach jak: współpraca w grupie, rozwiązywanie problemów, komunikowanie się z innymi, budowanie własnej wartości. Ważne jest, żeby każdy absolwent naszej

szkoły i jednocześnie przyszły pracownik był odpowiedzialny, zdyscyplinowany, punktualny i właśnie tego uczyli się nasi stażyści przy realizacji projektu.

- Wyjazdom na staże towarzyszyły na początku obawy i niepewność, szczególnie, kiedy trzeba było zmierzyć się z wizją samodzielnej pracy wśród obcojęzycznych współpracowników w zupełnie nowym środowisku: Czy sobie poradzę? Czy porozumiem się z opiekunem? Czy będę wiedzieć co mam zrobić? To najczęstsze wątpliwości, z jakimi borykali się uczestnicy projektu dodaje Olena Moroń. - Pomocne w ich przezwyciężeniu okazało się przygotowanie pedagogiczno-psychologiczne i językowe odbyte przed wyjazdem (obejmujące intensywny kurs językowy, warsztaty kulturowe oraz zajęcia z doradcą zawodowym), a także wsparcie 10 polskojęzycznych opiekunów, którzy towarzyszyli uczniom w miejscu odbywania stażu.

Po dotarciu do ośrodków szkoleniowych i przełamaniu bariery językowej nauka nowych umiejętności ruszyła pełną parą. W Schkeuditz w Niemczech uczniowie z klas technik informatyk poznawali zasady systemu Smarthome, tworzyli strony internetowe, instalowali systemy operacyjne. Uczniowie z klas technik fotografii i multimedii oraz technik organizacji reklamy/technik reklamy szkolili się w samym centrum słonecznych Aten. Technicy reklamy tworzyli swoją własną wizję firmy, a fototechnicy zajmowali się rejestracją obrazu w różnych warunkach, obróbką zdjęć, edycją plików filmowych i graficznych.

- Umiejętności i postawa naszych uczniów w trakcie odbywania stażu spotkały się z dużym uznaniem ze strony zagranicznych współpracowników i szkoleniowców. Szczególnie doceniana była ich dokładność, skrupulatność i za-

angażowanie - mówi Olena Moroń.

Oprócz zajęć praktycznych uczestnicy projektu realizowali program kulturowy. W Niemczech uczniowie wraz z opiekunami zwiedzili Lipsk, zabytkowe Dreźnie oraz Berlin. Na brak atrakcji nie narzekali także uczniowie odbywający staż w Atenach: Akropol, Stawros Niarchos, Zappion & Kalimarmaro, Wzgórze Philopappou, Plak, Anafiotika, Wzgórze Areopagus - to tylko niektóre z przepięknych miejsc, które beneficjenci projektu mogli podziwiać, zwiedzając kolebkę europejskiej kultury.

- Mimo przeszkód oraz obaw związanych z pandemią możemy z dumą powiedzieć, że mobilności edukacyjne zostały zrealizowane w stu procentach - informuje Olena Moroń. - Wszyscy uczestnicy otrzymali pozytywną ocenę stażu, a ich osobiste portfolio wzbogaciło się o certyfikat wystawiony przez organizację

goszczącą oraz o certyfikat Europass Mobilność, który jest dokumentem oficjalnie potwierdzającym, że dana osoba odbyła za granicą staż. W prosty, spójny i zrozumiały sposób wskazuje on, jakie umiejętności nabył uczestnik i jakim doświadczeniem może się wykazać. Po powrocie do kraju każdy beneficjent projektu jest bogatszy o nowe kompetencje, nie tylko zawodowe. Dwutygodniowy pobyt w miejscu o odmiennym kulturowym i językowym horyzoncie, a spróbowanie wymagań związanych z odnalezieniem się w międzynarodowym środowisku zwiększa wiarę we własne siły i możliwości. Bardzo trafnie ujmując to hasło programu unijnego: „Erasmus+ Zmienia życie, otwiera umysł”. Znajduje ono potwierdzenie w historiach uczestników projektów, dla których udział w stażu stanowi często punkt zwrotny na płaszczyźnie osobistej, edukacyjnej i zawodowej. ©©



Najpiękniejsze melodie świąt. Mikołajki w słupskiej filharmonii



Aleksandra Cybula

Anna Czerny-Marecka
anna.marecka@polskapress.pl

wprowadzą słuchaczy w nastrój świąt, wykonując najpiękniejsze, polskie i światowe, kolędy i świąteczne hity.

- Grudzień to taki czas w roku, kiedy każdy ucieka myślami do świątecznych spotkań z rodziną i wspólnych zimowych wieczorów - zapowiadają filharmonicy. - Warto wprowadzić się w kolędowy nastrój już

na początku miesiąca! 5 grudnia zapraszamy na „Mikołajki w Filharmonii” - koncert, podczas którego będzie można posłuchać najpiękniejszych świątecznych piosenek w wykonaniu niezastąpionej Orkiestry Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara. Oprócz klimatycznych ballad pojawi się wiele znanych, energetycznych przebojów, takich

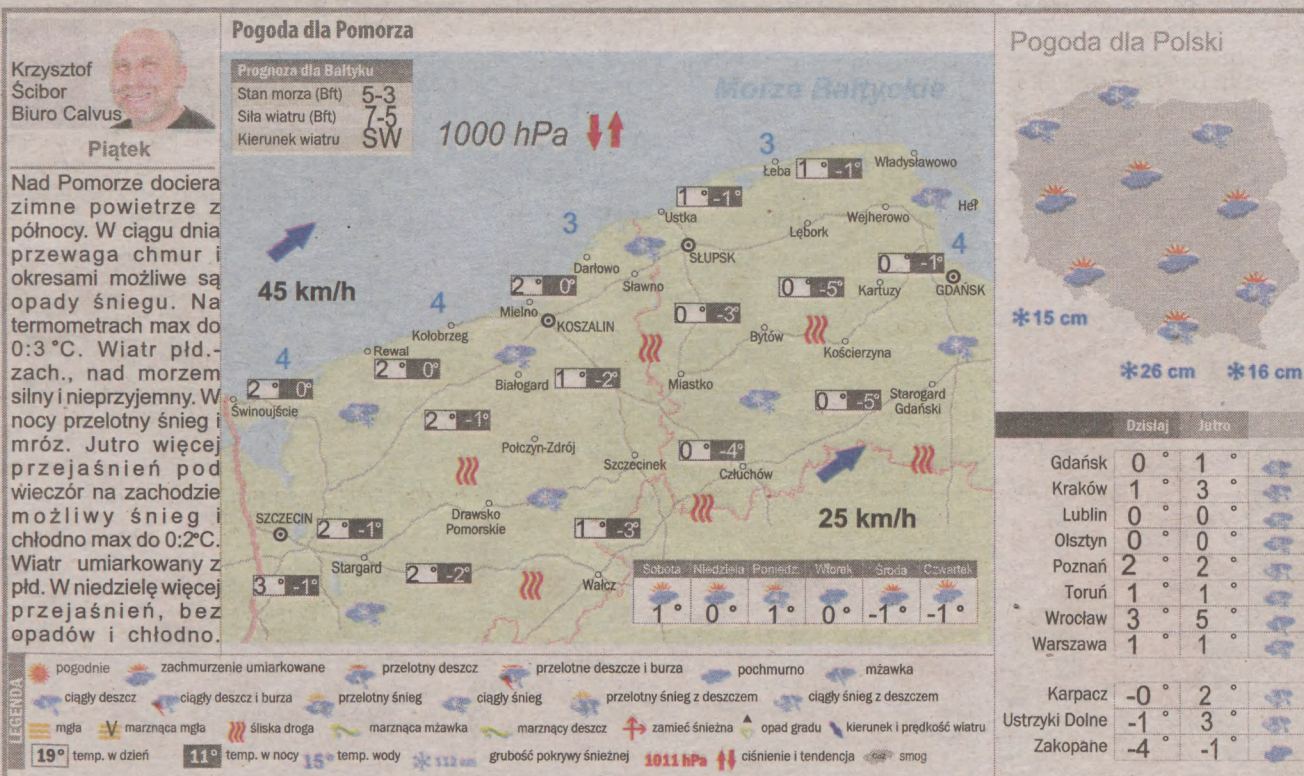
jak „Jingle Bell Rock”, „Santa Claus is coming to town”, „Santa Baby”. Od strony wokalne zaprezentuje się Aleksandra Cybula oraz premierowo Katarzyna Reichert, a zadyryguje Maciej Banachowski. Początek koncertu godzina 12. Bilety (30/20 zł) do nabycia w kasie teatru lub na portalu kupbilecik.pl.

©P

Zaproszenie

Polska Filharmonia Sinfonia Baltica w Słupsku zaprasza niedzielę, 5 grudnia na kolędowanie. Orkiestra i soliści

POGODA



INFORMATOR

SANEPID

Słupsk

608 205 830

Człuchów

791 220 895

Bytów

736 333 550

KOMUNIKACJA

Słupsk: PKP 118 000; 22 194 36;

PKS 59 842 42 56; dyżurny ruchu 59 843 71 10;

MZK Słupsk 59 848 93 00;

Łębork: PKS 59 862 19 72; MZK 59 862 14 51;

Bytów: PKS 59 822 22 38;

Człuchów: PKS 59 834 22 13;

Miastko: PKS 59 857 21 49.

DYŻURY APTEK

Słupsk

pt. - niedz. „DOM LEKÓW”, ul. Tuwima 4,
tel. 59 842 49 57

Ustka

pt. JANTAR, ul. Grunwaldzka 27 a,
tel.: 59 814 46 72sob. STOKROTKA, ul. Darłowska 7a,
tel. 60 535 20 90niedz. APTEKA Z PASJĄ, ul. Polna 2,
tel.: 732 806 600

Bytów

pt. - niedz. CENTRUM ZDROWIA,
ul. Ks. dr Bernarda Sychty 3

Miastko

pt. - niedz. Centr. Farm. Apt. Pod Mnichem w Szpitalu,
ul. Wybickiego 30, tel.: 59 822 312

Człuchów

pt. PRIMA, ul. Jana Długosza 11
sob. RODZINNA, ul. Długosza 5,
tel.: 59 721 21 77

niedz. WRACAM DO ZDROWIA, ul. Plac Wolności 1

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk:

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janu-
sza Korczaka, ul. Hubalczyków 1, informacja
telefoniczna 59 846 01 00

Ustka:

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Mickie-
wicza 12, tel. 59 814 69 68;
Poradnia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18,
tel. 59 814 60 11;
Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09

Bytów:

Szpital, ul. Łęborska 13, tel. 59 822 85 00;
Dział Pomocy Doraźnej Miastko,
tel. 59 857 09 00

Człuchów:

Centrum zdrowia, ul. Szczecińska 13,
tel. 59 834 31 42
Miraculum, ul. Grunwaldzka 18,
tel. 59 862 24 77

WAŻNE

Słupsk:

Policja 997; ul. Reymonta,
tel. 59 848 06 45;**Pogotowie Ratunkowe 999**;**Straż Miejska 986**; 59 843 32 17;**Straż Gminna 59 848 59 97**;**Straż Pożarna 998**;**Straż Miejska alarm 986**; 59 814 67 61, 697
696 498; Bytów 59 822 25 69;

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalla, ul. Armii Krajowej 15,tel. 59 842 81 96, 601 928 600 - całodobowo.
Pełna oferta pogrzebowa.**Hermes**, ul. Obrońców Wybrzeża 1 (całodobowo),
tel. 59 842 84 95, 604 434 441. Winda i baldachim przy grobie;**Hades**, ul. Kopernika 15,
całodobowo: tel. 59 842 98 91, 601 663 796.
Winda i baldachim przy grobie.

AUTOPROMOCJA



**Czytaj tak,
jak lubisz**

gp24.pl

GP24.pl



FOT. LUKASZ CAPAR



FOT. LUKASZ CAPAR

Remis graczy KS Gryf. Zwycięstwo piłkarzy KS Włynkówko

Piłkarstwo

Rozegrano mecze 17. kolejki w słupskiej klasie okręgowej. W meczu w Słupsku najpierw Paweł Panek w sytuacji sam na sam przełobował bramkarza gości. Wyrównanie padło po rzucie wolnym. Strzał głową instynktownie odbił Kamil Kaniowski, ale z bliska głową dobił do pustej bramki Szymon Żmuda Trzebiatowski. Zaraz po przerwie słupszczanie wyszli na prowadzenie po strzale Jakuba Kalinowskiego, ale chwilę potem padło wyrównanie również po rzucie wolnym i strzale głową Dawida Kiełpińskiego.

skiego. Po ładnej składnej akcji i znów uderzeniu Kalinowskiego ponownie prowadził KS Gryf. W 68. minucie za dwie żółte kartki opuścił boisko Cezary Jenta. Myśliwiec jednak grając w osłabieniu zdołał wyrównać. Po rzucie wolnym minął się z piłką Patryk Wólczyński, na klatkę piersiową przyjął piłkę Kiełpiński i lewą nogą kopnął piłkę do siatki.

KS GRYF SMS SŁUPSK - MYŚLIWIEC TUCHOMIE 3:3 (1:1)

Bramki: 1:0 Paweł Panek (22), 1:1 Szymon Żmuda Trzebiatowski (33-głową), 2:1 Jakub Kalinowski (48), 2:2 Dawid Kiełpiński (50-głową), 3:2 Jakub Kalinowski (58), 3:3 Dawid Kiełpiński (72).

KS Gryf: Kaniowski - Mateusz Barszcz, Maciej Gajke, Patryk Wólczyński, Wojciech Pawlina, Łukasz Kowalik (69 Adam Świdroń), Michał Olszowiec (87 Jakub Jakubowski), Ilia Kozub (61 Jakub Kaziór), Jakub Kalinowski, Nikodem Ciechański (66 Wiktor Ciechański), Panek (87 Maciej Wanat).

KS WŁYŃKÓWKO - DOLINA SPERANDA GAŁĄŻNIA WIELKA 2:1 (2:1)

Bramki: 1:0 Szymon Gołaszewski (12-głową), 1:1 Jakub Pawłowski (15), 2:1 Bartosz Bukowski (22-głową). KS: Tomasz Białczyk - Rafał Kostka (77 cz.k.), Bartosz Bukowski, Bartosz Szyngier, Mateusz Kujawa (88 cz.k.), Marek Burzacki (61 Jacek Okołotowicz), Kamil Kulpa, Mateusz Świętek, Szymon Gołaszewski, Jakub Giec (80 Marcin Sołtys), Łukasz Kazubowski (67 Adrian Łopuszyński) - zdjęcia z tego meczu na górze i z boku, zdjęcia ze Słupska na dole. © (STEN)



FOT. LUKASZ CAPAR



FOT. LUKASZ CAPAR



FOT. LUKASZ CAPAR

Na rowerze



Nastał czas Mikołajów z prezentami

MIKOŁAJE Z PREZENTAMI

Felieton

Ireneusz Wojtkiewicz
wojtkiewicz@ct.com.pl

Po spenetrowaniu kilku marketów z rowerami i wyposażeniem dla rowerzystów można odnieść wrażenie, że przynajmniej w naszej strefie nadmorskiej nie zanoszą się na jakieś jesienno-zimowe paazy w uprawianiu różnych form kolarstwa. Zapewne skąpstwo aury w swe zimowe atuty sprawiło, że na naszym terenie kolarstwo jest bardziej popularne niż narciarstwo. Poza tym na czasie jest ekomobilność, o której więcej w ramce obok.

W zaopatrzeniu sklepów czy stoisk rowerowych panuje istne zatrzęsienie towaru.

Ponadto obecne warunki sanitarne preferują korzystanie z indywidualnych środków lokomocji i ruchu na powietrzu, które zapobiegają fatalnym skutkom domowego zasiedzenia. I co by nie mówić, Mikołaje mają mnóstwo roboty z prezentami, którymi może być wyposażenie rowerów, same rowery czy też jedno i drugie.

Rowery utrzymujemy w stanie użyteczności całorocznej, a więc wyczyszczone, wyregulowane, nasmarowane gdzie trzeba. W razie potrzeby gotowe do jazdy niczym jednokierunkowe, których od niedawna z plecakami żółtymi lub zielonymi widuje się na słupskich ulicach.

Co do naszego wyposażenia jesienno-zimowego to pewnie rękawice i termosy okazały się niezbędne. Rękawice pełne, pięciopalcowe, ocieplone i zapewniające wykonywanie czynności manualnych bardziej sprawnie niż np. jednopalcowe. Zaopatrując się na drogę w napoje do nawodnienia organizmu, trzeba pamiętać, że to nie czas plastikowych bidonów i płynów chłodzących. Wskazane są gorące mikstury, np. mieszanek mięty, miodu i cytryny, przewożone w niedużych termosach. Powinniśmy je chronić przed szybkim wychłodzeniem podczas jazdy, czyli w coś opatulić lub po prostu mieć za pazuchą.

Wspomniane markety są obficie zaopatrzone zarówno w rękawice, jak i termosy. Poza tym pamiętajmy, że ruszając w jasności czy szarości, wracamy w ciemności.

Ważne zatem jest oświetlenie roweru i nasz ubiór, którego jaskrawa kolorystyka zwraca uwagę innych użytkowników dróg. Z tym na słupskich ulicach nie jest dobrze, o czym też donoszą nasi czytelnicy.

Wybór rowerów jest ogromny, jak na obecną porę roku. W ofercie dominują rowery trekkingowe, ale też nie brak crossowych, szosowych, miejskich oraz łączących zdolności do jazdy szosowej i szutrowej, czyli takich tribano-gravelów.

Na mikołajowy podarunek można też wybrać elektryka,

WARTO WIEDZIEĆ

Termin ekomobilność robi się modny, odmieniany w różnych przypadkach, a w Słupsku nagłaśniany przy okazji różnych wystaw, imprez i przedsięwzięć związanych z transportem osobistym, jak np. organizacją wypożyczalni rowerów miejskich czy hulajnóg elektrycznych. Głosi się wszem i wobec, że tendencje w transporcie miejskim polegają na dążeniu do syntezy publicznego transportu zrownoważonego – ekologicznego, przyjaznego człowiekowi, szczególnie osobom niepełnosprawnym.

To można też wyczytać w naukowych monografiach. Tamże jednak podnosi się kwestie, które u nas nie są nagłaśniane. Chodzi głównie o infrastrukturę drogową, niezbędną dla rozwijania transportu osobistego, w tym głównie rowerowego. Spójność dróg rowerowych między Zatorzem a Śródmieściem jest wręcz fatalna. Prawie nic się nie robi, aby poprawić i powiększyć sieć pieszo-rowerową choćby w centrum miasta i spiąć ją z wylotowymi drogami rowerowymi w kierunku Redzikowa, Krępy Słupskiej czy Głębina. Póki co mamy tylko drogę rowerową od dworca kolejowego do wylotu w kierunku Darłowa i Jarosławca. Wymagającą zresztą poprawienia.

czyli rower ze wspomaganym napędem silnikiem elektrycznym, zainstalowanym centralnie (na głównej przekładni) lub na tylnej osi, rzadziej na przedniej. Wygląda na to, że najwięcej rowerów do zaoferowania i wypróbowania na trenażerach ma Decathlon. Chociaż inne salony, i to wielobranżowe, a nie tylko turystyczno-sportowe, też mają czym zainteresować klientów.

Tymczasem ruch rowerowy w Słupsku jest dużo mniejszy niż w innych porach roku. Widać, że najczęściej jeździ się dla przyjemności i zdrowia, pod warunkiem, że nie pada obficie coś mokrego.

Przyznam, że ostatnio nie było łatwo trafić na taką łaskawość aury. Seniorów widuję, jak krążą wokół parku im. Jana Waldorffa czy Stawku Łabędziego. Oba te miejsca mają po ok. 700 metrów w obwodzie, więc trzeba pokonać kilokrotnie, aby nakręcić parę kilometrów. A bez względu na pogodę jeździ kto musi, np. na zakupy, do pracy czy na działki.

Teraz ruch pań rowerzystek na rowerach typu miejskiego z charakterystycznymi koshami na kierownicy jest mniejszy, ale i tak widać, że ich przybywa. Że wypożyczalnia rowerów miejskich, która jakoś nie zyskuje na popularności w mieście, to nie ich bajka. Prędzej uwierzą w Mikołaja, który dowiezie im jakiś rowerowy podarek albo nawet sam rower. ©

Brak chętnych na dzierżawę nad Słupią

Słupsk

Alek Radomski
aleksander.radomski@polskapress.pl

Nie ma chętnych na dzierżawę terenów pod przyszłe lokale gastronomiczne nad Słupią. Ratusz zapowiada powtórkę przetargu i liczy nie tylko na zainteresowanie miejscowych przedsiębiorców.

Komisja przetargowa słupskiego Zarządu Infrastruktury Miejskiej nie miała dużo pracy. Do przetargu na dzierżawę ponad 800-metrowej działki na rewitalizowanych bulwarach nad Słupią nie złożono żadnej oferty.

- Czekamy na decyzję miasta, co dalej - przyznaje Tomasz Orłowski, zastępca dyrektora ZIM-u. - Zobaczymy, czy będziemy powtarzać przetarg na takich samych warunkach, czy też będą zmiany.

Brak chętnych może dziwić. Szczególnie jeśli spojrzeć się na atrakcyjne warunki przetargowe. Teren przy ul. Francesco Nullo po stronie Baszty Czarownic i naprzeciwko pomnika Kilińskiego można było wynająć już za tysiąc złotych miesięcznie. Tyle wynosiła stawka wywoławcza. Co więcej, opłata miała dotyczyć sezonu, czyli okresu od maja do września, a najemca mógł otrzymać nawet 60-procentowy upust.

Były jednak pewne warunki. Urząd chciał, aby to dzierżawca wybudował w tym miejscu lokale gastronomiczne według gotowej i precyzyjnej koncepcji. Z drugiej strony, zwycięzca przetargu mógł jednak liczyć na opłatę w wysokości 100 zł miesięcznie przez 18 miesięcy budowy. Jeszcze kilka tygodni

temu urzędnicy podkreślali, że warunki są więc mocno preferencyjne. Pytani o powody podkreślali, że rozumieją, iż najemca będzie musiał ponieść duże nakłady na wzniesienie obiektów, których się od niego oczekuje. Dodajmy, że okres dzierżawy sięgnąć miał aż 30 lat z możliwością wykupienia terenu.

- Przetarg będziemy powtarzać - zapewnia Krystyna Daniłeczka-Wojewódzka, prezydent Słupska. - Rozumiemy brak odzewu. Czas pandemii z pewnością weryfikuje podejmowanie inicjatyw inwestycyjnych. Informację o przetargu rozszerzymy, choć myśleliśmy początkowo, aby to lokalni przedsiębiorcy skorzystali z tej możliwości i formuły, gdzie na fajnych warunkach przekazujemy atrakcyjną przestrzeń na okres 30 lat.

Tak długi okres najmu miał przekonać, że inwestycja ma sens oraz że jest czas na jej zwrot i zysk. Władze ratusza podkreślały, że nie zależy im na tym, aby miasto jak najwięcej zarobiło, ale aby był to obiekt estetyczny, spójny z koncepcją miejskich archeologów i służył mieszkańcom. ©



W przetargu na dzierżawę ponad 800-metrowej działki na rewitalizowanych bulwarach nad Słupią nie wpłynęła żadna oferta



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Danuta Iwaniak i Tomasz Kozłowski



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Samanta Karpiej i Alexander Arkhipov

Złóż życzenia swoim bliskim i znajomym

Twoi bliscy obchodzą święto: urodziny, imieniny, rocznicę ślubu? Zrób im prezent i złóż życzenia w „Głosie Pomorza”. A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia. Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji lub przesłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem **SERDECZNOŚCI**. Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: redakcja.gp24@polskapress.pl. Z uwagi na ograniczone miejsce bardzo prosimy, aby treść życzeń była dostosowana do pojemności ramek tekstowych. Prosimy również o podanie najbardziej optymalnej daty emisji życzeń. Życzeń bez zdjęć jubilat lub solenizanta nie publikujemy.

FOT. RS



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Anna Recka i Bartosz Buszman



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Agnieszka Mołosz i Krzysztof Majdański



W słupskim USC związek małżeński zawarli Małgorzata Wielechowska i Zdzisław Jankowski



Alan Konrad, syn Angeli i Olgierda z Rumska, ur. 20.10.2021

FOT. SZPITAL



Stanisław, syn Katarzyny i Bartosza z Koszalina, ur. 19.10.2021

FOT. SZPITAL

Złóż życzenia swoim bliskim i znajomym

Twoi bliscy obchodzą święto: urodziny, imieniny, rocznicę ślubu? Zrób im prezent i złóż życzenia w „Głosie Pomorza”. A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia. Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji lub przesłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem SERDECZNOŚCI. Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: redakcja.gp24@polskapress.pl. Z uwagi na ograniczone miejsce bardzo prosimy, aby treść życzeń była dostosowana do pojemności ramek tekstowych. Prosimy również o podanie najbardziej optymalnej daty emisji życzeń. Życzeń bez zdjęć jubilat lub solenizanta nie publikujemy.



Teodor, syn Agnieszki i Krzysztofa ze Sławna, ur. 19.10.2021

FOT. SZPITAL



Igor Jarosław, syn Agnieszki i Jarosława z Ustki, ur. 24.10.2021

FOT. SZPITAL



Róża, córka Adriany i Marcina z Budowa, ur. 23.10.2021

FOT. SZPITAL



Bruno, syn Żanety i Mirosława ze Słupska, ur. 23.10.2021

FOT. SZPITAL



Lilianna, córka Patrycji i Kordiana ze Słupska, ur. 25.10.2021

FOT. SZPITAL



Nadia, córka Moniki i Bartłomieja ze Złakowa, ur. 22.10.2021

FOT. SZPITAL



Diana, córka Marty i Dawida z Dębnicy Kaszubskiej, ur. 24.10.2021

FOT. SZPITAL



Anastazja, córka Emiliany i Rafała ze Słupska, ur. 22.10.2021

FOT. SZPITAL



Marek, syn Magdaleny i Michała z Grabna, ur. 26.10.2021

FOT. SZPITAL

COVID-19 DOTYKA BARDZO CZĘSTO OSOBY Z CHOROBYMI KRAŻENIA. WARTO SIĘ ZASZCZEPIĆ!

Joanna Boroń
joanna.boron@glk24.pl



Rozmowa

Rozmawiamy z dr nauk med. **Elżbietą Zinką**, koordynatorem Oddziału Kardiologii w Szpitalu Wojewódzkim w Koszalinie.

Ostatnie dwa lata w służbie zdrowia zdominował COVID-19. Zapewne miał wpływ też i na pracę oddziału i na waszych pacjentów.

Rzeczywiście miało to wpływ nie tylko na pracę całego oddziału i zespołu lekarsko-pielęgniarskiego, ale także na liczbę przyjmowanych pacjentów, którzy wymagali w danym okresie szybkich działań kardiologicznych, często ratujących życie. Z jednej strony pacjenci obawiali się kontaktów ze służbą zdrowia i nie zgłaszali się z dolegliwościami kardiologicznymi, które na pewno by zgłosili, gdyby nie było pandemii. Pozostali - widzimy to po czasie, a najgorszy pod tym względem był rok 2020 aż do wiosny 2021 - przechodzili zawały serca w domu, bez pomocy lekarskiej i bez pilnej koronarografii, która jest badaniem diagnostycznym wskazującym naczynie wieńcowe istotnie zwężone lub zamknięte. Następnie lekarz kardiolog w ramach 24-godzinnej dyżuru hemodynamicznego natychmiast udrażnia to naczynie przy pomocy wprowadzonego przez cewnik stentu. Wykonanie w pierwszej godzinie zawału serca tzw. pierwotnej angioplastyki wieńcowej minimalizuje uszkodzenie mięśnia sercowego i pacjenci w dobrym stanie mogą być wypisani do domu w ciągu 4-5 dni. Z drugiej strony w 2020 roku z powodu licznej grupy pacjentów zakażonych, z SARS-CoV-2, praca niektórych oddziałów była ograniczana, i choć takie sytuacje były krótkotrwałe, to też w pewnym stopniu wpłynęło to na ograniczenie w dostępie do leczenia. Do tego ogromne znaczenie miały obawy pacjentów przed zakażeniem się.

Nieidiagnozowane zawały. Podobno z powodu utrud-

nionego dostępu do służby zdrowia, a czasem po prostu strachu pacjentów, niektórzy pacjenci przeszli zawał, nie wiedząc o tym. To możliwe?

Tak, niestety, tacy pacjenci aktualnie zdarzają się częściej w okresie pandemii niż przed jej wystąpieniem. Są to pacjenci, u których stwierdzamy ciężkie pozawałowe uszkodzenie mięśnia sercowego i są już w okresie rozwiniętej niewydolności serca. W badaniu echa serca stwierdzamy często rozległe, nieodwracalne zaburzenie kurczliwości mięśnia sercowego, powstałe już w wyniku blizny pozawałowej. U tych pacjentów stwierdzamy znacznie obniżoną frakcję wyrzutową, a więc istotną utratę funkcji skurczowej lewej komory, bez której pacjent nie może normalnie funkcjonować. Pacjenci ci często wymagają wszczepienia kardiowertera-defibrylatora, w pierwotnej prewencji nagłego zgonu sercowego. Innym schorzeniem, często występującym w okresie pandemii, jest choroba zakrzepowo-zatorowa, której występowanie ma często związek z przebyciem zakażeniem SARS-CoV-2. Efektem tej choroby jest zator płucny, który często wymaga pilnego leczenia w szpitalu i może zakończyć się zgonem pacjenta.

Czy obawy ze strony pacjentów, strach przed zakażeniem, który przekłada się na ograniczenie przez nich wizyt w gabinecie lekarskim zmniejszyły się w jakimś stopniu z powodu zaszczepienia się części populacji przeciwko COVID-19?

Pracujemy również w warunkach ambulatoryjnych i dostrzegamy, że pacjenci, którzy mieli przyjąć do kontrolnego badania, nie pojawiają się, dzwonią, że chcą przełożyć wizytę, bo się boją, że się zakażą. Niestety, powtarza się więc sytuacja sprzed roku, co z kolei skutkuje zagrożeniem dla zdrowia i życia pacjentów. Aktualnie rosnąca liczba osób zakażonych SARS-CoV-2 napędza czwartą falę pandemii. W warunkach polskich przyjęcie szczepienia przeciw COVID-19, nawet w chwili obecnej - co należy podkreślić: przez osoby, które dotąd nie skorzystały ze szczepienia - zmniejsza ryzyko hospitali-



Dr Elżbieta Zinka, koordynator Oddziału Kardiologii Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie

zacji aż 82-krotnie, a śmierci aż 94-krotnie. Jakież ryzyko wywołane szczepieniem jest zawsze, ale jest ono niewspółmierne wobec korzyści, jakie uzyskujemy dzięki szczepieniu.

Jakie objawy powinny nas skłonić do udania się do lekarza? A jakie spowodować natychmiastową reakcję, jaką jest wykonanie telefonu na numer ratunkowy?

Objawy, które wskazują, że niezwłocznie należy wezwać pogotowie, to przede wszystkim ból w okolicy za-

ży zwracać uwagę na naszą kondycję i zauważać, gdy na coraz krótszym dystansie odczuwamy zmęczenie, gdy musimy zwalniać, zatrzymać się i odczuwamy ból za mostkiem. Gdy ten dystans pokonywany bez dolegliwości skraca się, to jest to powód do niepokoju. I co ważne i warto podkreślić - nie zawsze wiek ma znaczenie, problemy kardiologiczne pojawiają się również u pacjentów w młodszych wiekach. Niestety, młodzi też mogą zachorować. Ale już po 40. roku życia, zwłaszcza osoby obciążone

swoje serce, mieć pod kontrolą?

Należy zgłosić się do lekarza rodzinnego i wykonać podstawowe badanie EKG w spoczynku. Zastrzegam jednak, że prawidłowe EKG nie wyklucza choroby, to tylko 50 procent prawdy; można mieć prawidłowe EKG i być chorym. Dlatego to lekarz musi ocenić sytuację na podstawie występujących objawów. Podwyższone prawdopodobieństwo choroby wieńcowej występuje u osób z czynnikami ryzyka choroby wieńcowej, a więc posiadających obciążający wywiad rodzinny w kierunku chorób układu krążenia, chorujących na nadciśnienie tętnicze, palących papierosy, otyłych, chorujących na cukrzycę, mających nieprawidłowy profil lipidowy (poziom cholesterolu z frakcjami LDL i HDL, trójglicerydów) i kwasu moczowego.

Zmiana stylu życia. Wielu pacjentów nie lubi o tym słyszeć, bo to wymaga pracy, ograniczeń. Ale chyba nie ma skuteczniejszej metody niż wprowadzenie zdrowych nawyków?

To prawda - istotne jest działanie długofalowe. To przede wszystkim uregulowanie wagi ciała, ponieważ

w Polsce coraz częściej widzimy otyłość występującą nawet u dzieci. Jest to wynikiem m.in. poprawy warunków bytowych, nadmiernej podaży wysokoenergetycznych produktów i napojów słodkich. Dzieci uzależniają się od cukru i w dorosłe życie wchodzi już z otyłością. Solone chipsy i inne mocno solone produkty - także sprzyjają powstawaniu nadciśnienia tętniczego. Aktywność fizyczna jest również kluczem do zapobiegania chorobom serca.

Na koniec wróćmy jeszcze na chwilę do koronawirusa. Gdy resort zdrowia podaje dane o zgonach z powodu COVID-19, to słyszymy, że większość ofiar wirusa miała choroby współistniejące. Zakładam, że często są to właśnie choroby układu krążenia?

Tak, bardzo często są to choroby układu krążenia. To pacjenci z nadciśnieniem tętniczym, po zawałach serca, po udarach mózgu, otyli, z cukrzycą. Zakażenie SARS-CoV-2 u takich osób najczęściej obciążone jest ryzykiem ciężkiego śródmiąższowego zapalenia płuc oraz uogólnionym procesem zapalnym i prozakrzepowym, co często prowadzi do zgonu.

- W warunkach polskich przyjęcie szczepienia przeciw COVID-19 nawet w chwili obecnej - co należy podkreślić, przez osoby, które dotąd nie skorzystały ze szczepienia - zmniejsza ryzyko hospitalizacji aż 82-krotnie, a śmierci aż 94-krotnie - mówi dr nauk med. Elżbieta Zinka, koordynator Oddziału Kardiologii w Szpitalu Wojewódzkim w Koszalinie.

mostkowej, dający wrażenie ucisku, ciężaru, pieczenia z promieniowaniem do żuchwy, ramion i łokci. Gdy ból ten nie przemija w ciągu 20 minut, a do tego odczuwamy osłabienie, duszność, wtedy to konieczna jest szybka interwencja. Na co dzień nale-

żemy zwracać uwagę na naszą kondycję i zauważać, gdy na coraz krótszym dystansie odczuwamy zmęczenie, gdy musimy zwalniać, zatrzymać się i odczuwamy ból za mostkiem. Gdy ten dystans pokonywany bez dolegliwości skraca się, to jest to powód do niepokoju. I co ważne i warto podkreślić - nie zawsze wiek ma znaczenie, problemy kardiologiczne pojawiają się również u pacjentów w młodszych wiekach. Niestety, młodzi też mogą zachorować. Ale już po 40. roku życia, zwłaszcza osoby obciążone

No właśnie, jakie badania warto wykonywać regularnie, by swój układ krążenia,